

# Rolnicy dziękują najpiękniej

Właściwie trzeba by zacząć od odpowiedzi na pytanie: co to jest wdzięczność? Prawdziwa wdzięczność pojawia się tam, gdzie jest rzetelna ocena tego, co się otrzymało. Dziecko w zachwycie, ze wszystkich stron, ogląda podarunek, o którym od dawna marzyło. I mówi: dziękuję! Chory dziękuje lekarzowi, który przyniósł mu ulgę w cierpieniu. Tak bardzo go bolało, a teraz jest o wiele lepiej. I też mówi: dziękuję! A rolnik? Najpierw przygotowuje ziemię, potem zasiał ziarno. Nachodził się koło tego wszystkiego. Potem doglądał jak wschodzi. Wyglądał deszczu i słońca, i modlił się do Boga, by oddalił zniszczenie. Był blisko każdej wschodzącej roślinki, jak matka, która jest blisko swego ukochanego dziecka. Umęczony, ale szczęśliwy, bo najwięcej radości płynie z obserwacji rozwijającego się życia. Niepewny los, bo w każdej chwili można wszystko stracić, ale i bardzo pewny, bo Bóg nigdy nie opuszcza tego, kto się do Niego szczerze ucieka. Zastanawiam się, który z zawodów tak pięknie dziękuje jak rolnik? Może trochę przesadzam, ale gdy inni liczą pieniądze i zyski, rolnik zbiera plony i myśli, z kim się podzielić, ile sprzedać, kto kupi? Rolnicy dziękują najpiękniej, bo są najbliżej tajemnicy budzącego się życia. Jak matka, która może najwięcej powiedzieć o życiu upragnionego dziecka, które przyszło na świat. Dożynki to święto wdzięczności rolników. Eucharystia czyli dziękczynienie, całowanie chleba składanego potem na ołtarzu, i dzielenie się tym, co się od Boga otrzymało, z innymi. Błogosławienie chleba! Kto błogosławi komputer, nowoczesnego iPoda, płytkę CD, albo pendriva? W tym roku też gospodarze dożynek włożyli wiele wysiłku w przygotowanie dekoracji, które ozdobiły naszą świątynię, ale i plac kościelny. Do wieczora pojawiali się ludzie, by zrobić sobie zdjęcie, czy to na ławeczce z odpoczywającymi na niej staruszkami, czy obok małego powozu z dzieckiem. W ten sposób wiele dzieci mogło sobie przynajmniej wyobrazić jak to jest na wsi. No i te cudowne kury z małymi kurczątkami wokół,

i wypasiona świnka. A wszystko niezwykle oryginalne i na wysokim poziomie artystycznym – jak by to powiedział krytyczny mieszcuch. Włącznie z misternie wykonanymi dekoracjami, które ozdobiły ogrodzenie, aż do sympatycznego pieska. A wszystko to stanowiło piękne objawienie wdzięczności, które cieszyło ludzkie oczy i serca. Więc my również dziękujemy gospodarzom tegorocznych dożynek za ich entuzjastyczny trud. Przekazuję również słowa wdzięczności naszych Sióstr Karmelitanek z Krakowa, do których już na drugi dzień dotarły ofiarowane dary. Wielkie Bóg zapłać Wam! **Ks. Prob.**

---

## Mieć te same dążenia

Salustiusz, rzymski historyk i polityk dawno temu powiedział, że *przyjaźń, to tego samego chcieć i tego samego nie chcieć*. Dokładnie o tym samym, choć nieco inaczej, mówi dzisiaj św. Paweł: *Miejcie te same dążenia*. Ludziom żyje się o wiele łatwiej, gdy łączy ich wspólnota celów. Cały trud życia wynika chyba stąd, że ludzie mają rozbieżne cele, szczególnie gdy są to bliskie sobie osoby. Prawdziwa przyjaźń między osobami *dociera się* najbardziej tam, gdzie ludzie potrafią uzgodnić wspólne cele, dążenia. A to często wymaga ustąpienia, mądrego kompromisu, a nawet pogodzenia się z sytuacją trudną. Św. Paweł jako wyraźny wzór podaje tutaj Pana Jezusa, który *ogołocił samego siebie, przyjmawszy postać sługi*. Trudny to wzór w czasach współzawodnictwa, bezwzględnej walki o swojej racje, by moje było zawsze *na wierzchu*, i przysłowiowego *wyścigu szczurów*. *Miejcie te same dążenia!* Te słowa zawierają w sobie wiele pokoju dla nas wszystkich: dla małżonków, którzy pragną być ze sobą *do końca*, dla rodziców, którym szczerze zależy na dobru ich dzieci. Ta dewiza *posiadania wspólnych dążeń* jest wręcz życiowo niezbędna. Jest rzeczywistym znakiem autentycznej przyjaźni między ludźmi, miłości między nimi. Bez

niej życie staje czasami ciężarem nie do uniesienia, nieraz koszmarem. Jezu, zmiłuj się i pomóż nam!

---

## W poszukiwaniu Boga

Pana Boga trzeba całe życie szukać. Owszem, są ludzie, dla których istnienie i bliskość Boga, to pewna oczywistość. **Szczęśliwcy!** Dużo jest takich osób, które jakoś tam zakładają istnienie Pana Boga, ale w życiu potrafią się bez Niego obejść. **Samowystarczalni!** Spotykamy też ludzi, dla których istnienie Boga jest całkowicie obojętne, nawet skłaniają się ku twierdzeniu, że Boga nie ma. Są nawet w stanie podać kilka dowodów na Jego *nieistnienie*. **Pewniacy!** Jest też spora grupa osób poszukujących, którzy raz odczuwają prawie namacalną obecność i bliskość Pana Boga, a czasami Jego prawie całkowitą nieobecność. To ludzie **szczerze poszukujący**. Są przekonani, że Bóg jest i że pozwala się człowiekowi odnaleźć. Ci poszukiwacze Boga wiedzą, że jest On ciągłą obietnicą. Bóg nie jest tym, co już o Nim wiemy, jest Tym, co jeszcze jest przed nami. Ktoś powiedział: Kto szuka Boga, już Go odnalazł. A może należałoby powiedzieć, że ten, któremu się wydaje, że już Go odnalazł, jest najbliżej Boga, który jeszcze nie został do końca odkryty. Izajasz zachęca nas dzisiaj do szukania Boga w chwili, w której zdaje się być osiągalny. Byśmy nie musieli przeżywać trudnych chwil nieobecności Boga, ciemności wiary. Bóg pozwala siebie odnaleźć. Bóg pragnie, byśmy żyli w Jego bliskości.

---

# Należymy do Pana

Nasza przynależność do Pana Jezusa ma swoje źródło w sakramencie chrztu świętego. Bóg dał nam dar istnienia w akcie stworzenia. Przedtem nas jeszcze nie było. Przez chrzest święty otrzymaliśmy dar dziecięstwa Bożego, staliśmy się dziećmi Boga Ojca, umiłowanymi synami i córkami Boga – usynowieni przez dzieło zbawcze Bożego Syna. Zostaliśmy przyobleczeni w Chrystusa, co miała symbolizować biała szata chrzcielna. Przedtem byliśmy nadzy i bezbronni wobec wielorakiej mocy Złego. Akt urodzenia to zapis naszego zaistnienia na tym świecie. Akt chrztu świętego, to zapis naszego zbawienia, wpis do *księgi wieczystej*, do księgi życia wiecznego. Odtąd należymy do Pana. Jesteśmy przez Niego chronieni, umacniani i uświęceni. Nasza przynależność do Pana Jezusa jest odmierzana skalą naszej przynależności do Kościoła. Słaba przynależność do Kościoła to też zawsze liche przywiązanie do Pana. Mogę uczciwie powiedzieć, że należę do Pana Jezusa Chrystusa, gdy z taką samą uczciwością i szczerością przynależę do Kościoła. Rzesza tych, którzy deklarują jeszcze swoją przynależność do Pana jest dzisiaj o wiele większa od wspólnoty, która choćby co niedzielę podczas Najświętszej Eucharystii wyznaje Jezusa Chrystusa żywego i obecnego w życiu Kościoła. Dopiero tu naprawdę należymy do Pana.

---

## Modlitwa rodziców za dzieci na rozpoczęcie nowego roku

# szkołnego

Boże w Trójcy jedyny, z woli i łaski swojej powierzyłeś nam dzieci, które do Ciebie należą. Prosimy za nie, abyś miał je w swej opiece. Boże, Ojczy, strzeż życia naszych dzieci, zachowaj je w zdrowiu, broń od złych przygód, aby bezpiecznie mogły rósć na Twoja chwałę i naszą radość. Synu Boży, Jezu Chryste, strzeż wiary naszych dzieci, daj łaskę, aby były wierne Tobie i nie dozwoł, aby w życiu zbłądziły. Duchu Święty Boże, udziel dzieciom naszym światła w obowiązkach i pokaż, jak mają służyć Bogu i bliźnim. Daj im moc, aby pokonywały pokusy i trudności. Boże, wspieraj nas, rodziców, abyśmy słowem trafiali do serc dzieci, a słowo swoje popierali dobrym przykładem życia. Pomóż nam czuwać nad dziećmi i szukać ich dobra. Wzbudzaj i podtrzymuj w nas ducha wiary i spraw, niech razem z dziećmi naszymi oglądamy kiedyś Ciebie, Boga Trójjedynego. Amen.

---

## Przemieniajcie się przez odnawianie umysłu

Apostoł Piotr musiał przeżyć wielki szok kiedy z ust Pana Jezusa usłyszał słowa: *Zejdź mi z oczu szatanie*. To nie był żart. Chrystus przenikający serce człowieka widział, że Jego uczeń potrzebuje terapii odnawiającej umysł, przemieniającej myślenie: *Bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie*. To bardzo mocna reprimenda. Do tego, którego potem Chrystus nazwie *opoką*, na której zbuduje swój Kościół, dzisiaj mówi: *Jesteś mi zawadą*. Ten, którego Zbawiciel uczyni kiedyś widzialną głową Kościoła świętego, którego *bramy piekielne nie przemogą*, dzisiaj musi usłyszeć: *Zejdź mi z oczu szatanie*.

Chrystus w taki sposób kształtował swego ucznia, w taki sposób go formował do tych zadań, które po dziś dzień wypełniają ci, których nazywamy namiestnikami Pana Jezusa na ziemi. Pan Bóg sam najlepiej wie, jak uformować dobrego ucznia. Celem tej formacji jest to, by Jego uczeń wszedł na drogę naśladowania Mistrza: *Niech Mnie naśladowuje*. Żyjemy w świecie, który bardzo wydoskonalili narzędzia manipulacji człowiekiem. Celem tej manipulacji jest dążenie do zaciemnienia umysłu, do jego zniewolenia. By mieć człowieka *na pasku* określonych celów i zamiarów. Wezwanie św. Pawła do przemiany i odnawiania umysłu jest aktualne, by nie pomylić tego, co Boże z tym, co od Złego pochodzi.

---

## **Na tej skale zbuduję Kościół mój**

Pan Jezus mówi dzisiaj, że na tej skale, którą jest osoba Piotra Apostoła, zbuduje Kościół swój. Warto to podkreślić bardzo mocno. To mianowicie, że nie będzie to Kościół Piotra, Jana XXIII, Jana Pawła II, czy Benedykta XVI, ale będzie to Kościół Jego, tj. Chrystusa. W historii naliczono już przeszło 260 papieży, co wcale nie znaczy, że było tyle samo Kościołów, co papieży ich reprezentujących. Każdy z nich reprezentował ten sam Kościół – Kościół Chrystusowy. Poprzez każdego z nich, w każdym momencie historii Pan Jezus budował ten swój Kościół. Dzisiaj, po tak wielu wiekach istnienia Kościoła wiemy, że choć papieże reprezentowali różny poziom religijny i moralny, to Kościół nie zatracił swej istotnej tożsamości. Po prostu dlatego, bo zawsze był Kościołem Chrystusowym, nie Kościołem poszczególnych papieży. To na sile, ale i na słabości swoich namiestników Pan Jezus nieustannie buduje swój Kościół. Tak jak wtedy, gdy zdecydował go budować na słabości Piotra. Ale

tu nie chodzi tylko o kolejnych papieży, tu także idzie o każdego z nas. My też chcielibyśmy budować często swój Kościół, na swoją modłę, nie na modłę Pana Jezusa. Owszem, Chrystus bardzo pragnie budować swój Kościół na nas, na naszej słabości i sile. Zwłaszcza na sile naszej żywej wiary i miłości do Boga. [prob]

---

## Dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne

Żyjemy w czasach, w których wszystko zdaje się być zmienne, wymienne, przelotne. Nie ma nic trwałego. I dotyczy to nie tylko rzeczy, ale również tych wszystkich faktów i zdarzeń życiowych, którym do pewnego czasu przysługiwał atrybut trwałości, niezmienności. Mówi się o małżeństwach tylko *na próbę*, mówi się o przelotnych wakacyjnych znajomościach, które nie trwają dłużej niż wakacyjny turnus. Coś nam jednak podpowiada, że owszem zegarek można zmienić, czasami nawet trzeba, gdy źle pokazuje czas. Choć i do zegarka się przywiązujemy. A cóż dopiero człowiek. Czasami mówi się o kobietach, że zmieniają mężczyzn jak rękawiczki. Choć zdarza się to również mężczyznom. Czasami panie wyrażają względem siebie pewnego typu zdziwienie: *Jak ty możesz wytrzymać z tym swoim starym tyle lat* (choć jeszcze aż taki stary nie jest!). Św. Paweł pisze dzisiaj, że *dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne*. Rozumieją te słowa ci, którzy patrzą na swoje życie, jako na Boże powołanie, Boże wezwanie. Owszem, człowiek może uczynić ze swoim życiem, co chce, ale przecież to nie on jest jego absolutnym władcą. Św. Paweł uczy nas dzisiaj patrzeć na nasze życie oczami Pana Boga, naszego Stwórcy, ale i Odkupiciela. Dopiero w takim spojrzeniu potrafimy odczytać jego pełny sens.

---

# Odwagi, ja jestem, nie bójcie się

Słowa Jezusa wzywające uczniów do odwagi dotyczą konkretnej sytuacji, związanej z burzą, która rozpętała się na morzu. Pan Jezus nie mówi: nie bójcie się, łódka jest stabilna, nowa, dobrze wykonana, nie zatonie tak łatwo. Mówi: *Ja jestem*. Mówiąc to Chrystus chciał dać uczniom do zrozumienia, że to On jest jedynym i najpewniejszym gwarantem ich bezpieczeństwa. Zaraz potem udowodnił to wzywając Piotra do kroczenia po wodzie w swoją stronę: *Każ mi przyjść do siebie po wodzie*. A On rzekł: *Przyjdź*. Piotr przekonał się o prawdziwości słów Chrystusa, i o tym, jak ważne jest bezwarunkowe zawierzenie Mistrzowi. Czy są takie okoliczności, w których dzisiaj Pan Jezus mógłby do nas powiedzieć: *Odwagi, Ja jestem, nie bójcie się*. Może by usłyszał: spoko, mamy dość dobre leki, drogie bo drogie, ale dość skuteczne. Mamy dobrze wyszkolone wojsko, policję, byśmy mogli czuć się bezpieczni. W sklepach wszystkiego pełno – z głodu nie pomrzemy. Tak, to tu to tam mocniej zagrzmie, więcej popada, ale mamy coraz lepsze służby na takie okazje, itd. Życie w tak wielu okolicznościach pokazuje, że ludzie stosunkowo łatwo radzą sobie bez Boga i Jego pomocy. I może Chrystus nie miałby komu powiedzieć: *Odwagi, Ja jestem*. Bo ani powodu do strachu, ani do wiary, ani do zawierzenia Bogu.

---



# Uzdrowił ich chorych

Ewangelia dzisiaj pokazuje Pana Jezusa wśród ludzi. Widać wyraźnie, że już nie potrafi się od nich uwolnić. Szuka miejsca osobnego, ale tłum Go nie opuszcza. Ludzie potrzebują Chrystusa. Jeszcze nie wiedzą kim On naprawdę jest; wiedzą, że uzdrawia, czyni cuda, uwalnia ludzi od mocy demona. I naucza. Przede wszystkim naucza o miłości Boga Ojca do ludzi. Mówi o tajemnicy swojego synostwa. O jedności jaka istnieje między Nim – Synem i Bogiem – Jego Ojcem. Wkrótce się okaże, że gdyby poprzestał na samym tylko czynieniu cudów, wszystko byłoby w porządku. Ale On ciągle powtarzał, że czyni to mocą swego Ojca, czyni to w Jego imieniu, by w tym wszystkim objawiły się sprawy Boże. Tak jest do dzisiaj. Jezus żyje, przechodzi pośród nas. Nie przestaje nas nauczać, tu i tam dokonuje uzdrowień, a chorych, cierpiących nie brakuje. Jest ich jakby coraz więcej, coraz więcej różnych chorób wśród ludzi: chorób ciała, ludzkiej psychiki, chorób duszy ludzkiej. Píše dzisiaj w Ewangelii, że Pan Jezus *uzdrawiał ich chorych*, tzn. tych, którzy cierpieli wśród ludzi i potrzebowali Bożej i ludzkiej pomocy. Chrystus chce, by i dzisiaj przez te różne trudne doświadczenia objawiały się wielkie sprawy Boże. Np. przez naszą żarliwą modlitwę, nie tylko o własne zdrowie, powodzenie, ale również w intencji ludzi cierpiących.